

<https://doi.org/10.34768/fp2022a11>

Alfred Siama

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych
im. Ziemi Pogorzelskiej w Pogorzeli

ECHA ROMANSU TRADYCYJNEGO W TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ IGNACEGO KRASICKIEGO

Historycy literatury zgodnie uważają czasy oświecenia za epokę narodzin powieści nowożytnej w obrębie literatury polskiej. Nie należy jednak zapominać, że wiek XVIII (także w tym oświeceniowym zakresie czasowym), zarówno w Polsce, jak i w innych krajach, jest okresem, w którym bardzo dużą popularnością nadal cieszył się przedpowieściowy gatunek literacki, jakim był romans (można by go określić mianem tradycyjnego w odróżnieniu od tych utworów, które w oświeceniu nadal były nazywane romansami, ale pod względem genologicznym wpisywały się już w konwencję powieści). Zjawisko to dotyczy nie tylko pierwszych dziesięcioleci XVIII stulecia, lecz także czasów późniejszych – gdy idee oświeceniowe zdeterminowały życie intelektualne i literackie w Polsce.

Celem niniejszej pracy jest ukazanie stosunku do romansu tradycyjnego, jaki uwiadacznia się w twórczości literackiej wybitnego pisarza polskiego oświecenia – Ignacego Krasickiego. O wyróżnikach gatunku, jak również o wieloznaczności w pojmowaniu samego pojęcia „romans” i posługiwaniu się nim przez różnych pisarzy i badaczy, pisałem w 2019 r. w pracy poświęconej opiniom na temat tego piśmiennictwa wyrażonym przez oświeceniowych publicystów, która ukazała się na łamach „Filologii Polskiej”¹. Niniejszy artykuł jest swego rodzaju kontynuacją poprzedniego, z tym że pole badawcze tym razem zawężone jest do twórczości autora *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*.

W tym samym 2019 r. ukazał się tekst Krystyny Wierzbickiej-Trwogi, poświęcony cechom gatunkowym romansu, w którym autorka m.in. podkreśla niejednoznaczność omawianego terminu i wskazuje na duże zróżnicowanie tematyczne utworów romansowych w czasach średniowiecznych²:

termin „romans” funkcjonuje bowiem w kilku znaczeniach, które są źródłem kłopotów w badaniach literackich. W historii języków europejskich słowo „romanz” (różnie zapisywane) pojawiło

1 A. Siama, *Krytyka romansu tradycyjnego w publicystyce oświeceniowej*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2019, nr 5, s. 125-145.

2 Na ową niejednoznaczność w pojmowaniu romansu i refleksji o nim w rozważaniach teoretycznych na gruncie polskiego piśmiennictwa wcześniej zwróciła uwagę Teresa Michałowska w *Słowniku literatury staropolskiej*, stwierdzając m.in., że „w Polsce nie sformułowano systematycznego wykładu romansu. Rozproszone wypowiedzi parateoretyczne i krytyczne nie układają się w zwartą całość” (hasło *Romans*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998, s. 823-824).

się w średniowieczu, poświadczone od XII wieku, i oznaczało język ludu we Francji oraz utwory układane w języku ludu, w przeciwieństwie do uczonej łaciny. Znaczenie to przetrwało do XV wieku – wówczas w zakres terminu wchodziły różnorakie utwory narracyjne, od epiki miłosno-przygodowej (romansów rycerskich) przez pieśni i poematy przedstawiające czyny wielkich wodzów i władców (*chansons de geste*, dzieje Aleksandra Wielkiego) aż po utwory hagiograficzne³.

Jeśli chodzi o nowsze publikacje na temat pisarstwa romansowego, to z pewnością warto odnotować także książkę Pawła Bohuszewicza *Od „romansu” do powieści*, która poświęcona jest polskiej literaturze narracyjnej tworzonej od II połowy XVII w. do I połowy XIX w., czyli swym zasięgiem badawczym obejmuje młodsze romanse, o których najczęściej wspominali w swojej twórczości literaci oświeceniowi. Badacz zwraca uwagę na pewną zakorzenioną w praktyce historycznoliterackiej zasadę przeciwstawiania romansu powieści na podstawie kryterium estetycznego:

najnowsza historia literatury odżegnuje się, rzecz jasna, od wartościowania właściwego dla przednowoczesnych wypowiedzi o literaturze i ona jednak swoje opisy „romansu” i powieści tworzy zawsze przez pryzmat wartości – już nie moralnych, lecz estetycznych. [...] rozróżnienie na romans i powieść pociąga za sobą następującą opozycję: „romans” jest prymitywny, statyczny, nieskomplikowany, niezdolny do przedstawienia indywidualności, powieść natomiast się rozwija, jest spójniejsza i bardziej złożona, a także już zdolna do przedstawiania indywidualności⁴.

Zarówno romanse proveniencji średniowiecznej, jak i późniejsze, w czasach oświecenia były chętnie czytane, a tym samym często wydawane. Działo się tak mimo niechętnego, ogólnie rzecz biorąc, stosunku elity oświeceniowej do tego rodzaju piśmiennictwa.

A stosunek ten w bardzo interesujący sposób wyrażony został w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* Ignacego Krasickiego – utworze przez współczesnych nierzadko nazywanym również romansem⁵, choć w historii rodzimej literatury zapisał się jako pierwsza polska powieść nowożytna. Książka ta zasługuje na miano nie tylko wybitnej, lecz także jednej z najpoczytniejszych w XVIII stuleciu: po raz pierwszy została wydrukowana w oficynie Michała Grölla (nadwornego księgarza Stanisława Augusta Poniatowskiego) w 1776 r., a w XVIII stuleciu była jeszcze cztery razy wznawiana (najczęściej przez tegoż samego bibliopolę)⁶.

W historycznoliterackiej refleksji nad pierwszą powieścią Krasickiego od dawna dominują kwestie związane z edukacją obywatelską i patriotyczną, problematyką obyczajową, wizją godnego, sprawiedliwego życia jednostkowego oraz społecznego. Niemało uwagi badacze poświęcili również postawie autora wobec utopii rozumia-

3 K. Wierzbicka-Trwoga, *Cechy gatunkowe romansu*, „Terminus” 2019, t. 21, z. 2 (51), s. 199.

4 P. Bohuszewicz, *Od „romansu” do powieści*, Toruń 2016, s. 375.

5 Takiej nazwy w odniesieniu do powieści Krasickiego użył m.in. Filip Nereusz Golański: „dobre są i romanse, które bawiąc, nauczają. Mogłyby się atoli w nich pod przyjemną postacią najpożyteczniejsze nauki umieścić: ale niewielu mamy *Doświadczyńskich* i *Podstolich*” (*O wymowie i poezji*, Wilno 1788, s. 92-93).

6 J. Rudnicka, *Bibliografia powieści polskiej 1601-1800*, Wrocław 1964, s. 172-173.

nej jako wymarzona, idealna przestrzeń, w której harmonijnie i bezkolizyjnie toczy się życie wspólnoty. Nieco rzadziej natomiast zwracano uwagę na fakt, iż *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* to także utwór polemiczny w stosunku do romansu – gatunku zakwestionowanego właśnie w czasach oświecenia, gatunku przeżywającego wówczas swój zmierzch, lecz nadal bardzo popularnego. Dowodów tej popularności jest wiele (spisy bibliograficzne, osiemnastowieczne ogłoszenia prasowe czy rejestry biblioteczne), a jednym z nich może być także wymowny szczegół, ukazany na kartach utworu: przebywający na wyspie Nipu Mikołaj pewnego dnia dociera do ocalałej biblioteczki, znajdującej się w szczątkach rozbitego okrętu, a w niej literaturą wyraźnie dominującą są romanse, których tytułów narrator wprawdzie nie wymienia, lecz podaje informację, iż jest ich aż trzydzieści osiem⁷.

Pierwsze symptomy gry z konwencją romansową w powieści dostrzec można w momencie, gdy matka tytułowego bohatera podejmuje decyzję o sprowadzeniu do domu francuskiego guwernera („guwernora”), który zapewniłby Mikołajowi edukację opartą na najmodniejszych wówczas trendach europejskich. Za namową znajomej wybór pada na niejakiego Damona. Ów Francuz przebywa w Polsce *incognito*, znajomym poufnie zwierza się, iż jest markizem uciekającym z ojczyzny za zabicie w pojedynku ważnej osobistości (prezydenta francuskiego parlamentu), później okazuje się łotrzykiem i frantem, żerującym na ludzkiej naiwności, czyli – używając ulubionego przez Krasickiego i innych oświeconych terminu w odniesieniu do tego autoramentu ludzi – typowym filutem.

Już sama awanturnicza biografia pana Damona, przez niego samego wymyślona na użytek kariery guwernera w Polsce, ma typowo romansowe cechy, gdyż nie brak w niej ani przygód „na morzu i lądzie”, ani miłosnych uniesień, ani wymyślonych czynów bohaterskich, które przysporzyć miały rzekomemu markizowi i sławy, i kłopotów, czyli tego wszystkiego, co od dawien dawna stanowiło podstawowy składnik materii fabularnej romansów.

Po kilku dniach, gdy go matka moja usilnie prosiła, ażeby nam awantury swoje opowiedział, z początku wielki od tego wstręt pokazywał, ale uproszony na koniec, nie bez wielu poprzedzających darowizn, odkrył nam ledwo nie najjaśniejsze urodzenie swoje, przypadki ledwo słychane na morzu i na lądzie, awantury miłosne, niektóre pomyślne, niektóre ze złym sukcesem; ta zaś najfatalniejsza, która go na koniec przywiodła do owego pojedynku z pierwszym prezydentem Parlamentu. Skończył powieść, zaklinając na wszystkie obowiązki, aby go nie wydawać; gdy się albowiem odkrył, życie jego zostawało w ręku naszych, a już się nawet dowiedział o tym od pewnego podufałego przyjaciela, ksiądzęcia, iż król francuski pisał do naszego z prośbą, aby go wszędzie po Polsce szukano (s. 20-21).

7 I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, wstęp i oprac. M. Klimowicz, Wrocław 1973, BN I, nr 41, s. 137. Wszystkie cytaty fragmentów powieści pochodzą z tego wydania i są lokalizowane w tekście głównym poprzez podanie numerów stron w nawiasie.

Warto zwrócić uwagę na to, że już w tej osobiwej autobiografii, nie przytoczonej w całości, lecz tylko pokrótce streszczonej przez narratora i pozbawionej przez to szczegółów, dostrzec można satyryczne nastawienie autora wobec romansów. Krasicki bowiem nie zdecydował się na dokładne ukazanie wymyślonych przez Damona perypetii, zapewne uznając, iż byłyby to przedsięwzięcie nadmiernie nużące i nudzące czytelnika, lecz ograniczył się do lakonicznego streszczenia. Tam, gdzie w tradycyjnym romansie byłyby długie opisy nieprawdopodobnych przygód, mające za zadanie rozbudzić wyobraźnię odbiorców, pojawiają się ogólnikowe tylko formułki typu „przypadki ledwo słychane na morzu i na lądzie”, „awantury miłosne”. Takie rozstrzygnięcie literackie potwierdza negatywne nastawienie pisarza wobec konwencji romansowej, która poprzez swoją rozwlekłość i operowanie wciąż tymi samymi, tanimi chwytami jest nie do zaakceptowania przez wytrawnego literata.

Gdy Mikołaj dzięki rozmowom z Damonem zasmakował już w romansach, guwerner postanowił przejść do drugiego etapu edukacji, jakim była lektura modnych wówczas tekstów francuskich autorstwa Madeleine de Scudéry (*Cyrus, Klelia*) oraz Marie Catherine d'Aulnoy (*Historia angielska politico-moralis Hipolita*). Utwory te szybko i nadmiernie rozbudziły wyobraźnię uczuciową młodzieńca, którego życie od tej pory przepełnione było gorączkowymi rozmyślaniami o bohaterach przyswajanej literatury.

Nie przestraszyła mnie bynajmniej niezmierność tak przeciągłych historii; owszem, takiemu nabrał gustu w słuchaniu, gdy je pan Damon czytał, iż chcąc czasem dojść koniecznie końca zawilej intrygi, trawiłem bezsenne nocy dla wielkiego Alkandra lub wiernej Mandany. Duchem bohaterstwa napełniony, nie mając jeszcze żadnej Doryny lub Kleomiry, wdychałem przecie, uskarżałem się na bogi i, ażeby mogło powtarzać echo żalosne jęczenia, nieraz wykradałem się do bliskiego rezydencji naszej gajku (s. 23-24).

Właśnie w owym gajku rozegrała się bodajże najbardziej komiczna w całej powieści scena, którą odczytać należy jako mistrzowską parodię czułego i egzaltowanego romansu. Lektura modnej *Historii Hipolita* sprawia, że Mikołaj popada w wielkie uniesienie, w swego rodzaju czułościowy trans, i zaczyna pod adresem głównej bohaterki, Julii, głośno wypowiadać przepełnione żalnością i miłosnymi wynurzeniami zdania. „Czemuż się nade mną zlitować nie chcesz, kochana Julianno? Pastwisz się nad tym, który uznałby się za najszcześniejszego, gdyby mógł być wiecznym twoim sługą [...]. Pójdę w świat, gdzie mnie oczy poniosą”.

„Ach! Nie czyn mi waszmość pan tej krzywdy...” (s. 24) – niespodziewanie odpowiada na tego rodzaju deklaracje nie literacka, lecz jak najbardziej realna Julia, nosząca to imię wychowanica matki bohatera, która akurat przypadkiem znalazła się w tym miejscu i żarliwe słowa młodzieńca odczytała jako miłosne wyznanie kierowane pod jej adresem. Jednak z tego zabawnego nieporozumienia rodzi się autentyczna miłość, uwiarygodniona przez autora w finale utworu, kiedy to Mikołaj, po wielu życiowych perypetiach, odnajduje i poślubia tę kobietę, a ona okazuje się bardzo dobrą żoną (jak

dumnie i z satysfakcją stwierdza narrator w ostatnim akapicie powieści – słodyczą jego życia).

Zanim jednak to nastąpi, tu – w gajku – młody Doświadczyński patrzy na Julię przez pryzmat zalecanych przez Damona romansów i od razu postrzega w niej boginię, której należy oddać hołd. Dlatego pada jej do nóg, ze szczęścia roni łzy i gdyby oszołomiona całą tą sytuacją dziewczyna nie wyrwała się z jego objęć i nie uciekła, z pewnością musiałaby długo wysłuchiwać tego wszystkiego, „cokolwiek Cyrus Mandanie, Hippolit Julii powiedział” (s. 25). Jednak już w następnym (piątym) rozdziale Mikołaj wypowiada zgoła inne słowa, jak gdyby mówił z perspektywy człowieka o wiele bardziej dojrzałego, który odkrył sztuczność romansowych historii i dla którego prawdziwa miłość nie ma nic wspólnego z teatralnymi westchnieniami i gestami.

Gdybym chciał na wzór inszych amantów opisać piękność tej, którąm ukochał, fatygowałbym czytelników zbyt przeciągłym wyobrażeniem; lilie i róże, perły i rubiny, kształt Diany, wdzięk Wenery byłyby zapewne na placu. Ale jako piękność prawdziwa nie potrzebuje przysad (s. 26).

Krasicki stworzył więc dość osobliwą sytuację fabularną: w dwóch sąsiadujących ze sobą rozdziałach ukazał niby tego samego bohatera, ale w całkowicie odmiennych wersjach charakterologicznych. Mikołaj z rozdziału czwartego rozkochuje się w Julii pod wpływem modnych romansów i na ich kanwie buduje swoje życie uczuciowe, natomiast Mikołaj z rozdziału piątego kocha tę samą kobietę miłością szczerą i autentyczną – miłością dojrzałą. Obie wersje są w stosunku do siebie kontrastowe, wzajemnie się wykluczają, lecz właśnie ten paradoks powoduje, iż uwypuklone zostają walory dydaktyczne utworu: prawdziwej miłości należy szukać we własnym życiu, nie można jej pozyskać z kart żadnej literatury.

Lecz oto w tym samym piątym rozdziale, w którym wypowiedziane zostały tak mądre i dojrzałe opinie na temat miłości, Krasicki znowu powraca do parodii: kreuje scenę bardzo wyraźnie wzorowaną na modnych romansach czytanych przez młodego Doświadczyńskiego.

Niedaleko naszego dworu był staw obszerny. Ku tamtej stronie matka moja z Julianną wyszły na przechadzkę i chodziły w cieniu drzew zasadzonych na grobli; ja tymczasem, obaczywszy u brzegu małą łódkę, wsiadłem w nią i puściłem się na wodę. Gdym prawie był na samym środku, zawołany od matki, gdy raptem skręcić bieg łódki chciałem, ta się tak nagle przechyliła, iż straciwszy wagę wpadłem w wodę i zanurzyłem się. Skoczyli zaraz domowi i już nie raz po-grążonego, z wielką ciężkością i hazardem wół prawie nieżywego na brzeg wynieśli (s. 26-27).

Perypetie dotyczące wodnych podróży i wycieczek (mniejsza o to, czy związane z żeglugą dalekomorską, czy też przepłynięciem przez staw lub rzekę) są bardzo częstym motywem w literaturze romansowej, obecnym zarówno w najstarszych romansach, jak i późniejszych. Scenę analogiczną, a nawet w szczegółach ludzaco podobną do tej, jaką przedstawił Krasicki, odnaleźć można właśnie w *Historii Hipolita*, którą z takim

zaangażowaniem czytał Mikołaj, a która dała impuls do narodzin miłości pomiędzy nim a Julią (takie samo imię nosi bohaterka romansu!):

pewnego czasu [...] trafiło się, że Julia, przechodząc się z bratem⁸ i siostrą swoją nad brzegiem jednego stawu, wzięła ją chęć przebyć do pewnej insułki, którą umyślnie było we śródku zrobiono najbardziej dla łabędzi, które tam miały budki swoje. Tyło co ten umysł przy kompanii powiedziała, zaraz bez omieszkania pobieżał Hipolit po czółnik, który niedaleko stamtąd do drzewa był przywiązany, odwiązał go i prędko weń skoczywszy, przyjechał pod to miejsce, gdzie siostry był zostawił. A gdy je obiedwie w czółn wzięł i od brzegu trochę się odepchnął, nie umiawszy całe tym pojazdem rządzić, zaraz między zielska bliskie się uwikławszy w wielkim był niebezpieczeństwie, bo gdy łódka poczęła się na jedną stronę ważyć, a panny w niej będące strachem zdjęte na drugą stronę się nagle obróciły, jedną stroną przeładowany czółn musiał się wywrócić, co ledwie przyczyną nie było niespodziewanej wszystkim zguby.

Lucyllę na jej szczęście najpierw uratowano. Hipolit mógłby był niebezpieczeństwa ujść, gdyby tam natenczas był sam [...], przecię jednak bardziej swe wszystkie siły i starania obrócił, żeby było ratować swej kochanej Julii⁹.

Oczywiście trudno przekonująco rozstrzygnąć kwestię ewentualnych inspiracji Krasickiego, związanych z wykreowaniem przygody związanej z niefortunnym topieniem się Mikołaja w sadzawce. Jedno wszakże jest pewne: ten fragment – podobnie jak wiele innych w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* – celowo napisany został w konwencji typowo romansowej. Konwencja ta dochodzi m.in. do głosu również wtedy, gdy dziewczyna zostaje – ku rozpaczyc kochanków – wysłana przez matkę Mikołaja do klasztoru¹⁰, a zwłaszcza w końcowych partiach powieści, kiedy to Mikołaj po dziesięciu latach, bogaty w wiele życiowych doświadczeń, w osobie pięknej i statecznej wdowy, mieszkającej na Litwie, odkrywa z radością właśnie ukochaną z czasów młodości, z którą wreszcie może zawrzeć związek małżeński. Sam moment rozpoznania Julianny dzięki ofiarowanemu jej przed laty pierścieniowi (tzw. motyw anagnoryzmu) jest nieodłącznym elementem piśmiennictwa romansowego i stanowi jeszcze jeden element literackiej gry autora¹¹.

8 Julia z romansu d'Aulnoy tak naprawdę nie była siostrą Hipolita, lecz tylko wychowanicą jego rodziców (podobnie jak Julia z powieści Krasickiego – jeszcze jeden szczegół łączący oba utwory!). Młodzi początkowo nie wiedzieli o tym, co stawiało ich miłość w negatywnym świetle i w związku z tym przysparzało im cierpień.

9 M.C. d'Aulnoy, *Historia angielska politico-moralis Hipolita*, przeł. J.J.N. Raczyński, Poznań 1743 (cytat za: *Wokół „Doświadczyńskiego”*. *Antologia romansu i powieści*, oprac. J. Jackl, Warszawa 1969, s. 57).

10 Romansowy motyw pójścia do klasztoru (lub publicznego składania tego rodzaju deklaracji) przez pannę unieszczęśliwioną wskutek niefortunnej miłości trwale zakorzenił się w literaturze polskiej, odnajdujemy go m.in. w takich głośnych dziełach, jak *Trylogia* Henryka Sienkiewicza czy *Lalka* Bolesława Prusa.

11 Na wykorzystanie przez Krasickiego romansu o Hipolicie w celach satyryczno-parodystycznych zwrócił uwagę Jerzy Jackl (*op. cit.*, s. 54): „finezję sentymentów i schemat fabularny *Historii Hipolita* wydrwił Krasicki w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach*. Opowiedziana pod koniec powieści *awantura Julianny* jest skomponowana według schematu pani d'Aulnoy, ale à rebours...”

Zastosowanie przez Krasickiego wybranych elementów konwencji romansowej nie jest oczywiście zwykłym naśladownictwem. Zabieg ten należy interpretować jako świadomą i przemyślaną strategię literacką, grę prowadzoną z osiemnastowiecznym odbiorcą, któremu cały czas autor stara się uzmysławiać, że pomiędzy realnym życiem a romansem jest ogromna różnica i nadszedł moment, by z faktu tego zdali sobie sprawę zarówno pisarze, jak i czytelnicy. Dlatego w kontekście *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* bardzo przekonująco brzmią parodystyczne wobec konwencji pisarstwa romansowego słowa narratora z ostatniego rozdziału powieści.

Gdybym się chciał trzymać tonu romansów, z historii Julianny zrobiłbym księgę czwartą. Zacząłbym pod osobliwymi rozdziałami opowiadać na przykład: jako Julianna zamknięta w klasztorze ciężko płakała straty amanta swojego; jako jednego czasu, przechodząc się z towarzyszkami po ogrodzie, porwana była gwałtownie przez nieznajome osoby; jako w oddalonej puszczy odbita znowu była przez drugie nieznajome osoby; jako te drugie nieznajome osoby zaprowadzili ją w okropne lochy i pieczary; jako wiele wycierpiawszy w tych okropnych lochach i pieczarach z niewypowiedzianym hazardem stamtąd uciekła; jako po długiej peregrynacji zaszła może do jakiego pustelnika lub pustelniczy; jako ten pustelnik (który powinien być bardzo stary) żywił ją przez czas niejaki korzonkami; jako pan jeden wielki, polując, natrafił na pustelnicze mieszkanie i jej widokiem zniewolony został; jako ten pan wielki, przebrawszy się, po wtóre do niej zaszedł i nakłonił do porzucenia pustelniczego życia; jako ten mąż, zachorowawszy, umarł, był pochowany, a ona całej jego substancji została panią, *etc.* (s. 193)

Warto przez chwilę zatrzymać się nad tą mistrzowską parodią, za pomocą której Krasicki dezawuuje romans jako gatunek literacki. W cytowanym fragmencie wyczuwalna jest kpina z typowych rekwizytów pisarstwa romansowego, a stanowią one tło akcji tego rodzaju utworów (puszcza, lochy, pieczary, pustelnik, polowanie), ośmieszona zostaje długa, rozwlekła, pełna nieprawdopodobieństw i sytuacyjnych powtórzeń fabuła romansów, w końcu sparodiowany zostaje także styl, operujący wciąż tymi samymi, efekciarskimi chwytami literackimi. To humorystyczne streszczenie nienapisanej księgi czwartej powieści bez trudu dopasować można by do niejednego romansu starszej lub młodszej daty, co świadczy o tym, iż autor *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* doskonale uzmysłowił sobie istnienie mechanizmu tworzenia tego rodzaju tekstów, w których podstawowym wyróżnikiem jest ciągle powtarzanie wyeksploatowanej już materii fabularnej.

W inny sposób w powieści przywołany zostaje romans pochodzenia średniowiecznego, jakim jest *Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego* – jedna z najpoczytniejszych, poczynając od XVI stulecia, książek w Polsce, dużą popularność, zaświadczoną sześcioma wydaniem, zachowująca jeszcze w XVIII w.¹²

Pewnego razu Mikołaj przypadkiem odnajduje w domu ten utwór, dziwiąc się niezmiernie, „że się mogła w języku polskim znaleźć insza jaka księga oprócz naboż-

12 *Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego*, oprac. J. Krzyżanowski, Kraków 1939, BPP 86. Ostatnie osiemnastowieczne wydanie tej książki ukazało się w 1766 r.

nych” (s. 36). Zaczyna ją czytać, lecz ze względu na przesycenie fabuły awanturycznymi i fantastycznymi przygodami nie daje mu to zbyt dużej satysfakcji. Gdy nazajutrz, mimo znużenia, kontynuuje lekturę, z niespodziewaną wizytą przybywa zaprzyjaźniony z rodziną zakonnik, który pobieżnie przegląda *Historię Aleksandra*, by zreprimendować młodzieńca, iż ten „śmiał czytać książkę pogańską i framasońską” (s. 37). Mikołaj, przestraszony takim werdyktem zakonnika, rezygnuje z lektury, a jego matka, dowiedziawszy się o rzekomej szkodliwości utworu, natychmiast poleciła go spalić.

Warto zauważyć, że ten epizod został wprowadzony do powieści w taki sposób, iż daje efekt podwójnej satyryczności. Z jednej strony można wyczuć natrząsanie się autora z przywołanego utworu (czy też – szerzej rzecz ujmując – w ogóle z tego rodzaju romansów), zwłaszcza z odrealnionej, podszytej nieprawdopodobieństwem i fantastyką fabuły, co zdają się potwierdzać słowa włożone w usta Mikołaja, wypowiadającego opinię na temat przygód Aleksandra: „dziwiły mnie niesłychane awantury, gdy się w morze spuszczał, i na wózku gryfami zaprzężonymi bujał po powietrzu; przecież przyznać się muszę, iż srogi gwałt czynić sobie musiałem, żeby zaczętego dzieła dokończyć...” (s. 36-37). Z drugiej jednak strony ośmieszająca krytyka przede wszystkim godzi w nieoświecone duchowieństwo zakonne, które – tak jak ów gość w domu Doświadczyńskich – w wielu świeckich książkach skłonne było wietrzyć, całkowicie bezpodstawnie, akcenty pogańskie, masońskie i libertyńskie.

Z historycznoliterackiej rzetelności trzeba jednak odnotować, że sama postać Aleksandra Wielkiego nie była bynajmniej przez oświeconych ignorowana, wprost przeciwnie: niejednokrotnie ten niezwykły, na poły legendarny król intrygował ich na tyle, że stawał się znaczącym bohaterem w piśmiennictwie okresu stanisławowskiego, przy czym uległ on w tym czasie wymownemu procesowi deheroizacji, gdyż pokazywano go – w odróżnieniu od literatury staropolskiej – jako władcę znacznie bardziej przyziemnego i obarczonego typowo ludzkimi słabościami i wadami. Z takim Macedończykiem mamy do czynienia m.in. w niektórych utworach Krasickiego, np. w *Historii*, gdzie – w przeciwieństwie do tradycji romansowej – jako przyczyna zgonu monarchy wskazane jest niepoohamowane pijaństwo, a nie otrucie przez wrogów¹³, a także w jednej z powiastek z cyklu *Powieści wschodnie*, ukazującej swego rodzaju wyrafinowaną grę filozoficzną, prowadzoną za pomocą tak wymyślnych symboli, jak oliwa, igły, zwierciadło, naczynia, pomiędzy Aleksandrem a mędrcom indyjskim – grę, w której inicjatywa wyraźnie należy do mędrca, a nie do władcy¹⁴.

Otwartą kwestią badawczą jest wpływ romansu o Aleksandrze, z oporami czytanego przez młodego Mikołaja i spalonego następnie (po interwencji mnicha) przez matkę, na niektóre partie powieści biskupa warmińskiego. Sprawą tą przed laty zajął się Julian Krzyżanowski, stwierdzając w *Romansie polskim wieku XVI*, że:

13 I. Krasicki, *Historia*, wstęp i oprac. M. Klimowicz, Warszawa 1956, s. 53-54.

14 Idem, *Dzieła wybrane*, oprac. Z. Goliński, t. II, Warszawa 1989, s. 528-529.

Krasicki, który w powieści swej dał ów zabawny nekrolog *Historii o żywocie*, przy czym wspominał o jej „niesłychanych awanturach, gdy się [Aleksander] w morze spuszczał i na wózku gryfami zaprzężonym bujał w powietrzu”, i który, jak świadczy jego parodystyczna *Historia*, interesował się Indiami [...], wprowadzając do *Przypadków* element utopijny w opisie krainy nipuańskiej, wyposażył jej mieszkańców pewnymi rysami, typowymi wprawdzie dla wszelkich utopij, dającymi się jednak bezpośrednio powiązać z romansem o Aleksandrze. Konserwatyzm obyczajowy i równość społeczna, unikanie gwałtu, co jednak nie przeszkadza zabijać „nieprzyjaciół wewnętrznych” czy „zdrajców”, prostota życia, skromność strojów kobiecych, kuchnia jarska i jej rezultat, zdrowie, podobne ideały pedagogiczne – wszystko to są cechy łączące Nipuanów Krasickiego z Indusami romansu o Aleksandrze¹⁵.

Zdaje się, że trop wyznaczony przez Krzyżanowskiego nie został podjęty przez późniejszych historyków literatury, którzy – analizując inspiracje Krasickiego związane z kreacją nipuańskiego modelu społecznego i wychowawczego – często powoływali się na inne aniżeli *Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego* dzieła, takie jak *Utopia* Tomasza Morusa, *Emil* Jana Jakuba Rousseau, *Przypadki Telemaka* François de la Mothe Fénelona¹⁶. Niemniej jednak przy wnikliwym porównaniu fragmentów *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* z tymi partiami romansu o Aleksandrze, które dotyczą korespondencji pomiędzy władcą a indyjskimi Brahmanami, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że wnioski autora *Romansu polskiego wieku XVI* bynajmniej nie są pozbawione podstaw. By uzmysłowić sobie tę prawdę, wystarczy, przykładowo tylko, zestawić ze sobą odpowiednio dobrane pod kątem tematycznym cytaty z obu utworów¹⁷:

1. Poglądy na temat równości obywateli.
 „Żaden też między nami nie jest ani wyższy, ani mocniejszy” (HAW, s. 102).
 „Człowiek jednak z drugim człowiekiem rodzący się nie może, a przynajmniej nie powinien by sobie przywłaszczać zwierzchności nad nim; wszyscy są równi” (MDP, s. 114).
2. Kwestie natury religijnej, wiara w jednego Boga.
 „Jednego Boga nawyszszego chwalimy, a jemu ustawiczne dzięki czynimy, żywota przyszłego wieku pożądamy [...]” (HAW, s. 102). „Bog, który wszystko stworzył na świecie, wiele różności rzeczy ustawił” (HAW, s. 111).
 „Bóg jest źródłem wszystkiej istności; Bóg jest początkiem wszystkiego dobra; Bóg być powinien jedynym celem i końcem wszystkich spraw naszych” (MDP, s. 119).
3. Pochwała prawdomówności, prostoty i powściągliwości języka.
 „Niewiele mowimy, a gdy czo mamy mówić, mowimy prawdę, a onę ustawicznie przepowiadamy” (HAW, s. 102). „Nauki wymowności sie nie uczemy, ale prostością,

15 J. Krzyżanowski, *Romans polski wieku XVI*, Warszawa 1962, s. 36-37.

16 M. Klimowicz, *Wstęp*, [w:] I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, s. XL-XLI.

17 Na potrzeby oznaczania zestawianych obok siebie fragmentów wprowadzam następujące symbole literowe: *Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego* – HAW, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* – MDP.

ktorej używamy, która nas kłamać nie dopuszcza, wszystko powiadamy” (HAW, s. 103).

„Dobrze się stało, żeś twojej mowy nie powiedział; obwijając albowiem treść rzeczy w tyle słów niepotrzebnych, tyle byś wskórał, iż byłbyś osądzonym za człowieka płochego, który się tylko ułożeniem słów bawi; za nierozsądnego, który rzeczy wyrazić nie umie; za chytrego, który chce prawdę zatłumić; za dumnego, który jedynie pochwały szuka” (MDP, s. 99).

„Upewniony lud ten dobry, iż do szacunku prawych czynów figur krasomowskich nie potrzeba, prostym dzieł wspomnieniem wielbił cnotę” (MDP, s. 120).

4. Pogarda wobec bogactw, umiłowanie skromności.

„Ta rzecz u nas najlepsza, która nie jest zbytnią” (HAW, s. 101). „Bogactw nie miłujemy. Między nami żadna zazdrość ani nienawiść nie panuje” (HAW, s. 102).

„Przestajemy spokojnie na tym, co mamy. Małość chęci oszczędza potrzeb; tym łatwe dogodzenie czyni szczęśliwość” (MDP, s. 123-124).

5. Poglądy na temat edukacji.

„Do szkół mędrcom nie chodzimy, których nauka jest niezgodna, nic też pewnego ani mocnego, ale się po kłamstwach tułają” (HAW, s. 103-104).

„Zepsowany wasz rozum powymyślał wam jakoweś dziwaczne nauki, których my tu z łaski Najwyższej Istności nie mamy i mieć nie chcemy” (MDP, s. 96).

„Edukacja wasza i co do celu, i co do sposobów jest zdrożna; zatrudniacie sobie fraszki sposob nabywania doskonałości; zbyt dufacie rozumowi własnemu; ten rozum wielorakim przeświadczeniom skażony jest” (MDP, s. 105).

Lista podobieństw pomiędzy społecznością Brahmanów a Nipuanami na tym zresztą się nie kończy. Drobiazgowa analiza porównawcza obu tekstów z pewnością wykazałaby znacznie więcej zbieżności. Dodatkowo wymienić można takie jeszcze – bardziej rzucające się w oczy – paralele, jak znamiennej hermetyczności obu społeczności, zamkniętych na wszelkie wpływy obce, co znajduje uzasadnienie w fakcie zamieszkiwania jednego i drugiego ludu na wyspie; odnotowana w romansie i utworze Krasickiego rajską łagodność zwierząt i ich życzliwość wobec ludzi, którzy – ze względu na wegetariański sposób żywienia – nie organizują polowań i nie czynią im żadnej krzywdy (HAW, s. 109, MDP, s. 131); czy w końcu obojętność wobec złota – kruszcu, który na wyspie Nipu „do niczego zdatnym być nie mógł” (MDP, s. 133), a w krainie indyjskiej z pogardą jest deptany, gdyż „łączenia nie oddała, ani pragnienia uskramia, ani może niemocy ludzkich zgładzić” (HAW, s. 111).

W konstrukcji formalnej porównywanych fragmentów dostrzec można nawet pewne podobieństwo kompozycyjne. Zarówno w romansie o Aleksandrze, jak i w powieści Krasickiego wyeksponowana jest polemika pomiędzy przedstawicielami dwóch, skrajnie różnych światów, czyli pomiędzy Aleksandrem a Didimusem z jednej strony, i Mikołajem a Xaoo – z drugiej. Gdy Xaoo neguje europejski wzorzec cywilizacyjny

i mentalny, wypowiadając w rozmowie z Mikołajem następujące opinie: „zbytki wasze czynią was niespokojnymi; niekontenci z tego, co macie i widzicie przed sobą, nie możecie się na jednym miejscu osiedzić i jakby przed wami szczęście uciekało, gonicie go ustawicznie” (MDP, s. 124), to przypominają się analogiczne słowa indyjskiego króla, który skrytykował niepoahamowaną chciwość Aleksandra słowami w liście napisanym przez władcę: „a ty takową masz żądzą i chęć nabywania, iż nigdy nie możesz być ochłodzon wielkimi bogactwy” (HAW, s. 108).

Wśród lektur Mikołaja Doświadczyńskiego pojawia się jeszcze jeden romans, wydatnie wpływający na życie bohatera. Jest to *Koloander wierny Leonildzie* Giovanniego Ambrogia Mariniego, nazywany przez Krasickiego „*Kaloandrem*”¹⁸, utwór zalecany młodzieńcowi przez nieco podstarzałą już podstolinę, kobietę w całej okolicy powszechnie szanowaną i podziwianą, która za młodu bywała na dworach, a raz zdarzyło jej się nawet gościć w Warszawie. Ulubionym tematem wypowiedzi, snuty przez tę egzaltowaną i sentymentalną szlachciankę, są wspomnienia z czasów młodości dotyczące „grzeczności dam” i „galantomii kawalerów”. Podczas dyskusji na temat literatury podstolina poleca Mikołajowi właśnie „*Kaloandra*” – modną książkę z czasów jej młodości, będącą podstawową niegdyś lekturą w zakresie uczuciowej edukacji młodzieży. Gdy chłopak pozwala sobie w tym momencie na odrobinę ironii, pytając rozmówczynię, czy bohater zalecanego utworu, podobnie jak Aleksander, odbywa podniebne wędrówki i walczy „z całym światem”, ta wypowiada patetyczne słowa, w których niezbitcie dowodzi, iż przejawem największego heroizmu kawalera są miłosne uniesienia, jako że przewyższają one najzacniejsze cnoty:

mylisz się waszmość pan – rzecze – kiedy na takich sprawach zasadzasz i ustanawiasz zacność kawalerów doskonałych, Kaloander, lubo w wielu potyczkach mężny, nie tym się zaszczycał, ale sam jego przydomek dowodzi, iż nienaruszona raz ulubionej kochance przychylność, szczere i heroiczne, choćby z największym życia hazardem dla niej usługi, najwyższych sentymentów dozgonna trwałość, to mu nadało imię wiernego; imię wspanialsze nad te wszystkie, którymi się zaszczycał rycerze i monarchowie świata (s. 38-39).

Tak porywająco wyrażona opinia o książce nie pozostaje bez echa. Mikołaj usilnie prosi podstolinę o pożyczenie utworu, który kojarzy mu się z wcześniej poznanym *Cyrusem*, tak zajmująco prezentowanym przez Damona. Skutek nowej lektury jest taki, że w bohaterze rozbudza się pragnienie poznania wielkiego świata („Zdała mi się wieść zbyt szczupłym teatrum do praktykowania reguł, którymi byłem napojony”, s. 40), wyjeżdża więc do Warszawy, potem do Lublina, gdzie w związku z procesem

18 Ten siedemnastowieczny romans Giovanniego Ambrogia Mariniego był bardzo popularny w całej Europie. Na język polski został przetłumaczony w I poł. XVIII w. przez anonimowego tłumacza (niektórzy badacze sugerują, że był nim Józef Minasowicz). Posługiwanie się przez Krasickiego formą „*Kaloander*” wynika zapewne z faktu, iż pisarz nie zaakceptował spolszczonej wersji „*Koloander*”, odwołując się do włoskiego pierwowzoru, w którym imię to brzmiało „*Calloandro*”.

majątkowym w szczegółach poznaje korupcyjną machinę polskiego sądownictwa, w końcu trafia do Paryża i tam zostaje doszczętnie zrujnowany przez modne damy, kupców i przede wszystkim przez nieuczciwego towarzysza. Ponieważ grozi mu więzienie za lekkomyślnie przejęte długi, których nie może spłacić, więc w pośpiechu opuszcza stolicę Francji, dociera do Amsterdamu, a stamtąd udaje się w podróż morską na okręcie, który rozbija się podczas rejsu, co z kolei doprowadza do tego, iż bohater trafia na wyspę Nipu.

Podkreślić jednak należy, że te wszystkie peregrynacje Doświadczyńskiego zapoczątkowane zostały właśnie lekturą romansu o Koloandrze, co akcentuje w książce poświęconej problematyce stylistycznej powieści Krasickiego Andrzej Cieński –

zwróćmy uwagę, że wszystko to [co dotyczy losów bohatera – A.S.] jest skutkiem czytania *Koloandra*, tkwi on jako bodziec i pierwsza przyczyna wpływająca na osobiste losy Mikołaja, na podjęcie przez niego decydujących kroków życiowych. [...] Ale realizm [...] kazał Krasickiemu rzecz poprowadzić bardzo dyskretnie. Z początku zaznacza, że czytanie *Koloandra* wzbudziło w nim nieznacznie chęć itd. Potem następuje ustęp, do którego komentarza poszukamy w satyrze *Przestroga młodemu*: „Nie masz tego w romansach – ale jest na jawie”¹⁹ [...]. A więc jest to wskazanie na jaskrawe sprzeczności, jakie zachodzą pomiędzy rzeczywistością przedstawioną w romansach a rzeczywistością obiektywną. Konfrontacja ta jest dalszą konsekwencją założenia, że literatura wywiera bezpośredni wpływ na życie, że z życiem tym ma obowiązek być w zgodzie, że powinna „prawdę mówić”²⁰.

Można więc powiedzieć, że romansowe książki są bezpośrednim bodźcem, który wywodzi Mikołaja z wiejskich opłotków i wprowadza w ten wielki świat, a w nim naiwny i dobroduszny młodzieniec początkowo w ogóle sobie nie radzi. Lecz z drugiej strony wszystkie doświadczenia przez niego zdobyte podczas podróży i pobytu wśród Nipuanów sprawiają, że staje się człowiekiem dojrzałym, szlachetnym i wartościowym. Dzięki temu koryguje swoje błędy, utwierdza się w cnocie i zdobywa przeświadczenie, że szczęścia należy szukać we własnym systemie wartości, a nie w dalekim świecie.

Interesujące refleksje na temat literatury romansowej Krasicki zawarł również w swojej kolejnej powieści, jaką jest *Pan Podstoli*. To trzyczęściowe dzieło powstawało w stosunkowo długim okresie i stopniowo było publikowane. Pracę nad pierwszą częścią autor rozpoczął prawdopodobnie w 1776 r.; drukiem ukazała się w 1778 (bez podania informacji, że utwór będzie kontynuowany). Część druga została opublikowana w 1784, a trzecia powstała dopiero w 1798 r.²¹ Ta powieść, podobnie jak *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, wyrosła z bogatych doświadczeń związanych z redakcyjną i publicystyczną pracą autora nad „Monitorem”.

19 Zob. I. Krasicki, *Satyry i listy*, wstęp J.T. Pokrzywniak, oprac. Z. Goliński, Wrocław 1988, BN I, nr 169, s. 54.

20 A. Cieński, *Problematyka stylistyczna „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków” Ignacego Krasickiego*, Wrocław 1969, s. 20.

21 Całość wydał Franciszek Ksawery Dmochowski w 1803 r. w zbiorowej edycji dzieł Krasickiego.

W części drugiej *Pana Podstolego* (dokładniej: w rozdziale dziesiątym księgi trzeciej) przedstawiona została klasyfikacja romansów²², przy czym jej punktem wyjścia są rozważania na temat edukacji kobiet. Stanowisko tytułowego bohatera w tej kwestii jest zbieżne, oczywiście, z poglądami oświeconych. Kobiety należy jak najbardziej kształcić, ale według innych reguł aniżeli mężczyzn, gdyż inne są powołania i obowiązki płci pięknej. Krasomówstwo, rymotwórstwo, geografia i historia – oto najbardziej wskazane dyscypliny dla dam pragnących rozwijać swój umysł i talenty. Jednak nie zaleca Pan Podstoli zbyt szczegółowego zgłębiania przez nie filozofii w myśl bardzo pragmatycznej – z męskiego punktu widzenia – zasady: „rzadko filozofka była dobrą gospodynią, a mężowie nieradzi temu, kiedy żony argumentują”²³.

Ponieważ z edukacją, obyczajowością i rozrywką nierozzerwalnie wiąże się czytelnictwo, więc bohater w swoich wywodach dotyka również tej materii, analizując przy okazji fenomen popularności romansów wśród płci pięknej:

co ledwo dawniej znano, tego teraz aż nadto; mówię o romansach. Trzeba było bawić pleć piękną albo zniewieściałych mężczyzn, i natychmiast znalazły się pióra grzeczne, które tworząc bajki, napełniały je sentymentami bohaterstwa miłosnego. Powab stylu, odmiany dziejów, nadzwyczajność przypadków, wszystko to zaostrza ciekawość; stąd widzimy, iż nie ma milszej zabawy pleć damska, jak czas trawić na czytaniu romansów (s. 238).

Stylistyczna niezwykłość dzieł romansowych, awanturnicza fabuła, ciągła odmiana losów bohaterów – to są właśnie podstawowe czynniki podsycające zainteresowanie kobiet tego rodzaju literaturą.

W dalszych partiach rozdziału Pan Podstoli wyróżnia i omawia trzy rodzaje literatury romansowej. W pierwszej kolejności koncentruje się na tzw. romansach rycerskich, anonsowanych przez niego jako te, które „zawierają w sobie dzieła nadzwyczajnych rycerzów” (s. 238), czyli chronologicznie najstarszych. Chociaż motywem często w nich dominującym są perypetie miłosne, to jednak nie wykraczają one przeciwko dobrym obyczajom. Zatem – konkluduje bohater – „czytane być mogą, i dlatego podobno czytane nie są” (s. 239).

Drugi rodzaj to „romanse sentymentowe”, z którymi Pan Podstoli rozprawia się bezpardonowo:

te najszkodliwsze; ponieważ w dowcipnie ułożonych intrygach, w wyrazach wdzięcznych, zawierają jad, nieznacznie zarażający umysł, trujący obyczajność. Nic niebezpieczniejszego być nie może dla młodych panien nad takowe czytanie. Nie mają one jeszcze doświadczenia żadnego, nabijają sobie głowę tem, co czytały, a nie zastanawiając się nad tem, iż czytały bajki, chcą być heroinami (s. 239).

22 Klasyfikacją pism romansowych Krasicki zajął się również w szkicu *Romanse* zamieszczonym w *Uwagach* (oprac. i wstęp Z. Libera, Warszawa 1997, s. 312-317).

23 I. Krasicki, *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. J. Krzyżanowski, Kraków 1927, BN I, nr 101, s. 238. Wszystkie cytowane fragmenty utworu pochodzą z tego wydania i lokalizowane są w tekście głównym poprzez podanie numerów stron w nawiasach.

Littera docet, littera nocet – mawiali starożytni. Krasicki w przytoczonym – w postaci wypowiedzi Pana Podstolego – fragmencie, który jest swego rodzaju studium na temat wpływu literatury romansowej na oblicze obyczajowe i mentalne młodej kobiety, zdaje się przywoływać tę sędziwą, ale zawsze aktualną zasadę. Romanse („sentymetowe”) dla niedoświadczonych życiowo i czytelniczko panien są szkodliwe z kilku powodów. Po pierwsze, czytane w stosunkowo wczesnym okresie życia napotyka ją z reguły na postawę bezkrytyczną odbiorcy literatury i w związku z tym czyhające w nich na czytelnika niebezpieczeństwa nie mogą być dostrzeżone. Po drugie, wiążą się ze zjawiskiem identyfikacji czytelniczek ze spotykanymi w książkach postaciami, którym *nota bene* niejednokrotnie wiele brakuje do miana bohaterów pozytywnych w pełni tego słowa znaczeniu, a których na pewno nie można uznać za wzory do naśladowania z punktu widzenia zasad zdrowej edukacji. Po trzecie – i jest to zarzut najpoważniejszy – obcowanie z literaturą romansową wiąże się z niebezpieczeństwem wypaczenia smaku, czyli intelektualnej deprecjacji czytelnika.

Pan Podstoli wspomina jeszcze o trzecim rodzaju romansów, definiując go enigmatycznie jako „ten, który wdziękiem historii słodzi przepisy obyczajności” (s. 239). Nie wymienia żadnego tytułu ani autora, podkreśla jednak, że tego rodzaju pisma nie powinny być nazywane romansami, co jest jeszcze jednym dowodem na nieprecyzyjne i wieloznaczne użycie tego terminu gatunkowego w nomenklaturze literackiej XVIII w. Poleca je jako odpowiednią, bo łączącą przyjemne z pożytecznym, lekturę dla młodych panien.

Na kartach *Pana Podstolego* nie brak jednak pochwał pod adresem ambitniejszej literatury. Z taką sytuacją mamy do czynienia m.in. w rozdziale jedenastym (w księdze pierwszej części trzeciej), w którym ukazana jest rozmowa narratora z Podkomorzyną – leciwą wdową przyznającą się do umiłowania życia tradycyjnego i spokojnego, upływającego w wiejskim ustroniu, z dala od wielkomięskiego zgiełku i sezonowych mód. Pani Podkomorzyna nie jest jednak osobą do cna konserwatywną. Pod wpływem kontaktów z przyjaciółką zdecydowała się zrezygnować z wpojonej jej przez męża zasady nieczytania książek. Jej literackie zainteresowania rozbudzone zostają dzięki pożyczonemu *Telemakowi* Fénelona – książce stosunkowo pochlebnie ocenianej przez oświeconych, inspirującej do ciekawych wypowiedzi, wśród których nie zabrakło także dyskusji na temat jej przynależności gatunkowej (wielu twierdziło, iż wykracza ona poza konwencję romansu). Niewykluczone, że Pan Podstoli, charakteryzując trzeci rodzaj romansów, które gwarantują lekturę i przyjemną, i pożyteczną, miał na myśli właśnie to dzieło.

Autor *Monachomachii* na kartach swoich książek często podkreśla, że utwory romansowe wielkich spustoszeń dokonać mogą w sferze obyczajowej czytelników. Wymowny przykład wykorzystywania romansu jako narzędzia manipulacji i usidlania naiwnych panien przez firyków i filutów Krasicki ukazał w komedii *Po modnemu* (pierwotna wersja tytułowa utworu: *Krosienka*). W zacisznym dotychczas dworku

rodziny podstolego Spokojskiego rozgrywa się intryga ukuta przez stołecznych oszustów: Wiatrakowskiego, modnego kawalera, lekkoducha i łowcy posagów, wydatnie wspieranego przez Lubską, kobietę cyniczną i wyrachowaną, która umiejętnie (do czasu!) odgrywa rolę światowej damy.

Wiatrakowskiemu zależy na ożenku z Julianną, córką Spokojskich, z powodów wyłącznie materialnych. Liczy na przejście bogatego posagu, co umożliwiłoby mu kontynuację rozpasanego, hulaszczego trybu życia. Początkowo na przeszkodzie w realizacji niecnego zamiaru staje Przystojnicki, mądry i skromny kawaler, który od dłuższego już czasu jest pretendencem do ręki dziewczyny, cieszącym się zresztą poparciem ze strony jej rozsądnego ojca. Zatem Wiatrakowski, chcąc osiągnąć cel, musi wyeliminować konkurenta. Jego działania – wspierane przez panią Lubską (podejmującą nieskuteczne próby uwiedzenia Przystojnickiego) – zmiernają w dwóch kierunkach: po pierwsze, stara się zaimponować Juliannie swoją galantonią i światowością, po drugie, pragnie wkraść się w łaski państwa Spokojskich, kłamliwie chwając się posiadaniem bogatych dóbr w różnych zakątkach Rzeczypospolitej. Te niecne zamiary początkowo przynoszą pożądane skutki. Panna stopniowo traci głowę dla nowego konkurenta, barwnego, pełnego splendoru przybysza z wielkiego świata; wyraźnie ochładzają się jej uczucia w stosunku do Przystojnickiego. Również jej matka okazuje przychylność warszawskiemu kawalerowi, nie tyle ze względu na światowe maniere, których nie rozumie, lecz bardziej z powodu posiadania rzekomych majątków na Litwie, Ukrainie, w Prusach i Wielkopolsce.

Na szczęście rozważny pan Spokojski od samego początku w stosunku do Wiatrakowskiego jest ostrożny i sceptyczny. Toteż pochlebną opinię żony pod adresem niedosłęgo, jak się później okaże, zięcia – „kawaler i grzeczny, i udatny, i wcale miły w posiedzeniu; Julisia powiada, że po francusku bardzo pięknie mówi” – kwituje ironiczną uwagą: „a ja waćpani powiedam, że i po polsku nawet nie bardzo dobrze”²⁴.

Dopiero w ostatniej scenie komedii do wszystkich dotrze, jak bardzo uzasadnione były obawy i uprzedzenia Spokojskiego. To właśnie on publicznie odczytuje przed mającymi się odbyć zaręczynami otrzymany od poczciwej ochmistrzyni Uczyszewskiej list, który swego czasu Wiatrakowski napisał do Lubskiej. Głośna lektura pisma nie tylko demaskuje prawdziwe intencje bezczelnego kawalera (próba zdobycia posagu), lecz także ujawnia jego wyobrażenia na temat rodziny Spokojskich. I tak, zdaniem paszkwilanckiego autora, podstoli „zdałby się za odźwiernego do króla Leszka”, jego żona jawi się niczym „matrona godna fraucymeru królowej Wandy”, a najstarszą córkę, którą z materialnych pobudek zamierzał poślubić, cechuje „niezgrabność wiejska złączona z małpim naśladowaniem miejskiej grzeczności...” (s. 108-109).

24 I. Krasicki, *Krosienka*, [w:] *Wybrane komedie*, Kraków 2003, s. 62. Wszystkie cytaty z komedii *Krosienka (Po modnemu)* pochodzą z tego wydania; lokalizuję je w tekście głównym poprzez podanie numerów stron w nawiasach.

Ujawnienie treści listu wiąże się oczywiście ze skandalem, wstydem i przykrościami, ale zapobiega o wiele większemu nieszczęściu, jakim byłoby wydanie Julianny za Wiatrakowskiego. Jest także gorzką lekcją dla Spokojskiej i przede wszystkim jej córki. Dzięki zdemaskowaniu prawdziwych intencji modnego kawalera z Warszawy uzdrowione zostają również nie zawsze przedtem właściwe relacje między domownikami. Zaistniała sytuacja jest karą dla faworyzowanej przez matkę Julianny, przywraca natomiast należne miejsce w hierarchii rodzinnej nieco młodszej siostrze, Mariannie, którą pani Spokojska do tej pory wyraźnie dyskryminowała pod względem towarzyskim, broniąc jej dostępu do salonu. Właśnie w tej skromnej pannie, spędzającej czas przeważnie na haftowaniu na krosienkach (stąd pierwotny tytuł komedii), od pewnego już czasu kocha się Przystojnicki, wcześniej odsunięty na boczny tor przez Juliannę. Dla Spokojskiego nadarza się wspaniała okazja, by przypieczętować zaręczynami ten jakżeż dobrze zapowiadający się związek, gdyż zbita z pantałyku żona nie ma śmiałości, by protestować.

W cynicznej grze Wiatrakowskiego, zmierzającej do zdobycia ręki posażnej szlachcianki, ważną rolę odgrywają romanse. Ów kawaler podsuwa je Juliannie, licząc na to, że odpowiednio urobią one pod względem mentalnym pannę, dzięki czemu okaże mu ona przychylność i będzie podatna na manipulacje. Te przewidywania ziszczają się i cel częściowo zostaje osiągnięty. Chociaż pierwszymi skutkami nocnej lektury są bóle głowy i dość osobliwe koszmary (dziewczyna widzi we śnie Wiatrakowskiego latającego w powietrzu), to jednak podstolanka najwyraźniej podekscytowana jest literaturą romansową, do czego otwarcie przyznaje się podczas rozmowy z matką:

ach, żebyś waćpani dobrodziejka rozumiała, co w tych księgach jest, co mi dał pan Wiatrakowski, żebyś je tylko wzięła w ręce, nie spałabyś całą noc! (s. 67)

Pani Spokojska jest wyraźnie zdystansowana wobec takiego piśmiennictwa, które zakłóca człowiekowi nocny sen, pragnie jednak, zaniepokojona zdrowiem córki, dowiedzieć się czegoś więcej o czytanych przez nią książkach. Wywiązuje się rozmowa o jednym z czytanych przez pannę romansów. Kiedy Julianna ogólnikowo kreśli fabułę utworu, mówiąc, że „jest to historia pewnej królowny, o którą starało się dwóch cesarzów i pastuszek”, matka reaguje wręcz zgorszeniem: „pfe! Po cóż tam ten pastuszek?” (s. 67). Z satysfakcją przyjmuje wyjaśnienia podstolanki, iż pod postacią pastuszka ukrył się syn króla paflagońskiego, lecz zadaje kolejne pytanie: „a ta królowna, wiedziałaż ona o tym, że on królewicz?” (s. 68). Gdy dziewczyna odpowiada przecząco, Spokojska bardzo obcesowo podsumowuje bohaterkę romansu: „to głupia, uczciwszy uszy” (s. 68).

Nie jest więc matka Julianny osobą podatną na powab romansów, czego nie można powiedzieć o pannie. Ta zafascynowana jest czułymi opowieściami do tego stopnia, iż nie potrafi już myśleć i działać racjonalnie. Zamysły Wiatrakowskiego powoli zaczynają urzeczywistniać się, ponieważ łatwym łupem dla spryciarza i filuta może stać się

dziewczyna, która w swoich wypowiedziach ujawnia stany emocjonalne typowe dla romansowej heroiny:

ach, mościa dobrodziejko, jak to znać, żeś waćpani nie czytała pięknych historii. Ten sentyment w królownie, przynoszący afekt szczyry w pastuszku prostym, ten sentyment jest piętnem prawdziwej miłości i najnieoszacowniejszym amantów skarbem; ten tedy pastuszek jednego razu pasąc owieczki niedaleko kryształowej wieży patrzy, aż tu dziewczyna... (s. 68)

Dalsze streszczanie fabuły utworu przerwane zostaje przez niespodziewane pojawienie się Wiatrakowskiego z piosenką na ustach, która, o dziwo, doskonale harmonizuje z wcześniej przytoczoną wypowiedzią Julianny: „Na cóż się tam i broń przyda, / Gdzie tkwi w sercu grot Kupida?” (s. 68). Jednak o wiele mniej sentymentalnie jawi się ten łowca posagów w pierwszej scenie aktu drugiego, kiedy to w rozmowie z Lubską mówi o perfidnych zamiarach wobec panny, czyniąc przy tym aluzje do czytanej przez nią *Argenidy*. Trafnie zinterpretował je w kontekście komediowej intrygi Józef Tomasz Pokrzywniak w swojej monografii poświęconej komediom Krasickiego:

perspektywy swojego sukcesu buduje on [Wiatrakowski – A.S.] na dobrym rozeznaniu sytuacji: „Jejmość pani Spokojska najniższą jest sługą godnej córki swojej, jejmość panny Julianny”, a ta niedawno skończyła czytać *Argenidę*. Lektura tego staroświeckiego romansu, przetłumaczonego kiedyś z Johna Barclaya przez Wacława Potockiego, tak wpływa na wyobraźnię Julianny, że on – Wiatrakowski – ma szansę odegrać rolę Poliarchia, szczęśliwego konkurenta do ręki *Argenidy*, zaś Przystojnickiemu musi przypaść w udziale rola Radyrobanesa, konkurenta odrzuconego²⁵.

Okazuje się więc, że romanse mogą być zręcznie wykorzystywane przez wytrawnych graczy jako narzędzia manipulacji uczuciami naiwnych pańien. Skorzystał z tej możliwości Wiatrakowski, który sprytnie wprowadził Juliannę w cклиwe klimaty pism romansowych na czele z *Argenidą*. Bohater ten zna zresztą również inne romanse (m.in. tak często przez Krasickiego wyszydzanego *Koloandra*), jako że w kompromitującym go liście do Lubskiej cynicznie się przechwala: „miałem honor zyskać jej łaskawą aprobacją i już teraz, wierny Kaloander, pewien jestem serca Leonildy” (s. 109).

Romans tradycyjny krytykowany i ośmieszany jest przez Krasickiego w różny sposób. Jego dezawuacja zazwyczaj polega na sięganiu po techniki parodystyczne, czego przykładem są *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Nierzadko satyryczne nastawienie wobec romansów uwypuklone zostaje w bardzo krótkich, nawet jednozdaniowych wypowiedziach, które rzucają jednak światło na wyobrażenia literatów o tym gatunku. Tak jest w przypadku *Monachomachii*. W księdze czwartej poematu narrator, opisując pokój pewnej pani, zwraca uwagę na następujące detale:

25 J.T. Pokrzywniak, *Komedia Ignacego Krasickiego*, Poznań 1995, s. 58.

Muszki z różańcem, wachlarz przy gromnicy,
 Przy *Hipolicie Głos synogarlicy*.
 Już przeszedł rozdział upierów i strachów,
Dezyderosa i matki z *Agreda*²⁶ (w. 127-130).

Wśród wyszczególnionych przedmiotów i utworów uderza pewien kontrast. Z jednej strony widzimy dewocjonaalia (różaniec, gromnica), z drugiej – rzeczy jak najbardziej światowe, które uznać należałoby za atrybuty modnej damy (muszki, czyli plasterki do ozdabiania twarzy, wachlarz). Z podobnym dualizmem mamy do czynienia w przypadku lektur bohaterki. Czyta ona nie tylko literaturę religijną (m.in. bardzo popularny modlitewnik księdza Owaniszewskiego *Głos synogarlicy*), lecz również poczytny romans, jakim jest *Historia angielska politico-moralis Hipolita*. Kim zatem jest opisywana w *Monachomachii* szlachcianka? Na podstawie otaczających ją przedmiotów i książek wnosić można, że łączy w sobie cechy dwóch różnych osobowości: dewotki i żony modnej. Oba te wizerunki są negatywne i stawiają tę postać w niekorzystnym świetle, co autor poematu po mistrzowsku wyraził za pomocą jednego zdania. Krasicki posłużył się w tym fragmencie romansem jako narzędziem satyry, za pomocą którego obnaża obskurantyzm bohaterki.

Ten sam pisarz również w *Panu Podstolim* dezawuuje literaturę romansową za pomocą krótkiej aluzji. W pierwszej części powieści (w rozdziale piątym księgi drugiej) tytułowy bohater wypowiada następujące słowa: „oto ten, któryby w ślady ojca wstępować powinien, zamiast Ładowskiego *Koloandra* czyta”²⁷. Opinia ta dotyczy najstarszego syna Sędziego, legitymującego się – podobnie jak rodzic – wykształceniem prawniczym. Uwaga na temat upodobań czytelniczych młodego jurysty ma charakter ironiczny, gdyż ten, zamiast doskonalić się w zawodzie, do czego pomocne byłyby właśnie pisma Macieja Ładowskiego²⁸, woli tracić czas na czytanie literatury rozrywkowej, jaką jest popularny romans. To krótkie zdanie jest jeszcze jednym dowodem na to, jak bardzo oświeceni lekceważyli tego rodzaju piśmiennictwo, uznając, że człowiekowi o pewnej pozycji zawodowej i intelektualnej nie wypada po prostu czytać książek romansowych.

W tekstach Krasickiego dość często podkreślana jest także nuda, jaka towarzyszy lekturze romansów. Przypomnijmy, że młody Doświadczyński, znalazłszy w domu romans o Aleksandrze Wielkim, czyta go z niemałym trudem, zadając wręcz gwałt swoim czytelniczym upodobaniom, a od dalszych mąk lekturowych uwalnia go matka, która – za namową zakonnika – pali książkę. W innym utworze „księcia poetów”, mianowicie w komedii *Statysta*, ukazana jest ochmistrzyni Kokoszyńska, która opowiada swojej podopiecznej, pannie Kunegundzie, fabułę uwielbianej *Meluzyny*, lecz ta bynajmniej

26 I. Krasicki, *Monachomachia i Antymonachomachia*, wstęp i oprac. Z. Goliński, Wrocław 2003, s. 48-49.

27 I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 60.

28 Szczególnie cenionym dziełem prawniczym tego autora były, nadal cieszące się w XVIII w. dużym wzięciem, *Konstytucje koronne i Wielkiego Księstwa Litewskiego* wydane w 1685 r.

nie podziela tego entuzjazmu w stosunku do staroświeckiego romansu i zasypia – ku rozczarowaniu opiekunki – w trakcie tej opowieści: „jam jej zaczęła powieść historią o księżniczce Meluzynie, a ona zasnęła” (akt I, sc. 12)²⁹.

Z drugiej zaś strony nie brak licznych przykładów bardzo emocjonalnego wpływu historii romansowych na czytelników. Tak jest w przypadku tytułowego bohatera *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*, który swoją młodzieńczą miłość przeżywa na modłę romansową, inspirując się opowieścią o Hipolicie Marie d'Aulnoy. Zatem starsze romanse nudzą bohatera (*Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego*), natomiast nowsze pociągają! Na czar romansów bardzo podatna jest także Julianna w komedii *Po modnemu*, wpadająca ze względu na tego typu predylekcje w sidła zastawione przez Wiatrakowskiego. Jednakże emocje wywołane lekturą mniej czy bardziej modnych romansów z reguły nie są pozytywne. Zazwyczaj prowadzą one do nadmiernej egzaltacji czy nawet wynaturzeń w sferze osobowościowej. Jedynie w przypadku Mikołaja Doświadczyńskiego mamy do czynienia z nieco inną sytuacją. Lektura poczytnego romansu sprawia, że zakochuje się w dziewczynie, która w finale powieści zostaje jego żoną. Ta miłość dojrzewa jednak później, w okresie, gdy bohater w dramatycznych zmaganiach z losem zdobył wiele doświadczeń i fascynację tego rodzaju literaturą ma już dawno za sobą.

Najbardziej jednak ważkim argumentem, użytym nie tylko przez Krasickiego, lecz także innych literatów oświeceniowych przeciwko romansom, była teza, iż ten rodzaj literatury ma charakter deprawacyjny i antywychowawczy, a nawet antyestetyczny, czyli wiąże się z niebezpieczeństwem wypaczenia osobowości oraz obniżenia szeroko rozumianej kondycji intelektualnej czytelnika. Zagrożenia te najczęściej były prognozowane w stosunku do młodych ludzi oraz kobiet i dotyczyły takich sfer życia, jak miłość, edukacja, system przyjmowanych wartości, ocena rzeczywistości, wrażliwość estetyczna czy kreowanie pewnych mód.

LITERATURA CYTOWANA

Bohuszewicz P., *Od „romansu” do powieści*, Toruń 2016.

Cieński A., *Problematyka stylistyczna „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków” Ignacego Krasickiego*, Wrocław 1969.

d'Aulnoy M.C., *Historia angielska politico-moralis Hipolita*, przeł. J.J.N. Racyński, Poznań 1743.

Golański F.N., *O wymowie i poezji*, Wilno 1788.

Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego, oprac. J. Krzyżanowski, Kraków 1939, BPP 86.

Krasicki I., *Krosienka*, [w:] *Wybrane komedie*, Kraków 2003.

Krasicki I., *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, wstęp i oprac. M. Klimowicz, Wrocław 1973, BN I, nr 41.

Krasicki I., *Monachomachia i Antymonachomachia*, wstęp i oprac. Z. Goliński, Wrocław 2003.

Krasicki I., *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. J. Krzyżanowski, Kraków 1927, BN I, nr 101.

29 I. Krasicki, *Statysta*, Warszawa 1780, s. 34.

- Krasicki I., *Satyry i listy*, wstęp J.T. Pokrzywniak, oprac. Z. Goliński, Wrocław 1988, BN I, nr 169.
- Krasicki I., *Statysta*, Warszawa 1780.
- Krzyżanowski J., *Romans polski wieku XVI*, Warszawa 1962.
- Michałowska T., *Romans*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, Wrocław 1998.
- Pokrzywniak J.T., *Komedie Ignacego Krasickiego*, Poznań 1995.
- Wierzbicka-Trwoga K., *Cechy gatunkowe romansu*, „Terminus” 2019, t. 21, z. 2 (51).

Echa romansu tradycyjnego w twórczości literackiej Ignacego Krasickiego

STRESZCZENIE: Tematyka pracy dotyczy stosunku wybitnego pisarza polskiego oświecenia, Ignacego Krasickiego, do epickiego gatunku przedpowieściowego, jakim jest romans. Uwaga badawcza w artykule skoncentrowana została na opiniach wobec romansów wyrażonych w kilku dziełach literackich księcia biskupa. Ignacy Krasicki, podobnie jak inni przedstawiciele ówczesnej elity literackiej, traktował romans jako gatunek anachroniczny, pozbawiony walorów artystycznych i dobrego smaku. Dlatego wyrażone przez niego w twórczości opinie wobec romansów mają charakter krytyczny i ironiczny. Poza tym pisarz potrafił w oryginalny sposób wykorzystać konwencję romansową, co szczególnie uwidacznia się w powieści *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadku*. Upoważnia to do konstatacji, że romanse nie tylko drażniły Krasickiego, lecz w pewnym sensie także inspirowały.

SŁOWA KLUCZOWE: romans tradycyjny – oświecenie – Ignacy Krasicki – krytyka

Echoes of traditional romance in the literary output by Ignacy Krasicki

SUMMARY: The article concerns the attitude of the outstanding writer of the Polish Enlightenment, Ignacy Krasicki, to the epic pre-bildungsroman genre, which is romance. The research attention in the article was focused on the opinions about romances expressed in several literary works of the prince bishop. Ignacy Krasicki, like other representatives of the literary elite of that time, treated romance as an anachronistic genre, devoid of artistic value and good taste. That is why the opinions about romances expressed in his works are critical and ironic. On the other hand, the writer was able to use the romance convention in an original way, which is particularly evident in the novel *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadku* [*The Adventures of Mr. Nicholas Wisdom*]. This entitles us to conclude that the romances not only irritated Krasicki, but in a sense also inspired him.

KEYWORDS: traditional romance – Enlightenment – Ignacy Krasicki – criticism